

Paweł Kaczorowski: Carl Schmitt, Rzesza Niemiecka i gra tego świata

Według Schmitta pojęcia Rzesza, państwo, związek to pojęcia prawa, ale prawa publicznego, politycznego. Nie można ich więc stosować do rzeczy mechanicznie, wprost, tak jakby ich odniesienie do niej było oczywiste, z góry dane, wiadome, bezproblemowe – pisze Paweł Kaczorowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Ludolfingowie. Niemieckie źródła politycznej jedności Europy”.

Pierwsza Rzesza – szczególny twór polityczny powstały w wieku IX i istniejący do czasu samorozwiązania w 1806 roku. Szczególny ponieważ tak, jak szczególną była i Rzeczpospolita. Początek Rzeszy dała koronacja Karola Wielkiego na cesarza rzymskiego dokonana przez Papieża w roku 800. Później, w roku 962 koronowany został Otton I. Tytuł cesarza stał się osobnym tytułem monarszym, wyższym niż król, książę. Najpierw Święte Cesarstwo, potem Święte Cesarstwo Rzymskie i dopiero od 1441 Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego.

Twór szczególny, bo wyjątkowy, ani imperium, ani państwo, był polityczny *sui generis*. Za Ottonów, mających dalekosiężne plany, uniwersalistyczna struktura polityczna mająca jednoczyć chrześcijańską Europę. Hohenstaufowie nie zdołali jednak, z różnych powodów, ustalić granic wielkiego terytorium, nie stworzyli polityczno-kulturowych centrów, nie zdobyli pełnego panowania, nie udało się też zbudować wystarczająco sprawnej „administracji”, która umożliwiałaby

efektywne zarządzanie całością. Władzę, władzę faktyczną, sprawowały z czasem, w coraz większym stopniu, rozliczne ośrodki terytorialne, lokalne, stany, możnowładcze rody, poszczególne miasta w krajach niemieckich i w Italii... Stąd też Rzeszę charakteryzował dualizm: władzy (elekcyjnej) cesarskiej, centralnej, wprawdzie panującej, ale symbolicznej oraz władzy „terenowej” – faktycznej, zarządzającej (H. Schulze). Dlatego też historycy określają Rzeszę, zwłaszcza za czasów Ottonów, nieco może prowokacyjnie, jako „władzę królewską bez państwa” (G. Althoff).

Ludzkość cała, jak ją znano w wiekach średnich, to Dom Boży. Idea Rzeszy splata się z augustiańską Civitas Dei

Pomimo tego Rzesza niewątpliwie promieniuje blaskiem, blaskiem chwały, Chwały Cesarstwa – stanowi bowiem

najpełniejszą, choć nie całkowitą, nie zupełną realizację głównej idei politycznej Wieków Średnich – idei Christianitas, budowy Chrześcijańskiego Kosmosu. Jak pisze niemiecki badacz Friedrich A. von der Heydte (mający kontrowersyjną polityczną i wojenną przeszłość) Starożytność znała ideę religijnej, z natury istniejącej, ale raczej miejskiej wspólnoty ludzkiej, lecz dopiero w Średniowieczu pojawił się obraz organicznej, wszystkich mieszkańców ziemi obejmującej wspólnoty, składającej się nie z samych indywidualów, a z różnych grup i form społecznych – *communitas communitatum* – i dopiero na końcu z jednostek; obraz całościowej struktury składającej się z mnogiej wielości, z różnorodnych rodzajowo i hierarchicznie uporządkowanych części. Obok gotyckiej katedry idea Rzeszy, będąca tworem tej samej myśli, jest najwspanialszą w tym czasie kreacją ducha ludzkiego. I tak jak wielkość katedrze gotyckiej – pisze Heydte – nie

ujmuje wcale to, że nie jest skończona, bo ostateczne wykonanie przerasta ludzkie możliwości, tak i idea Rzeszy nie doznaje uszczerbku przez to, że rzeczywistość w którą się przyobleka, do niej nie całkiem dorasta, choć dwukrotnie co najmniej zdawało się – za Henryka II i Henryka VI – że idea ta się spełni. Ludzkość cała, jak ją znano w wiekach średnich, to Dom Boży. Idea Rzeszy splata się z augustiańską Civitas Dei. „Systematykiem Rzeszy jest historyk Fryderyka Barbarossy, jego wuj i doradca, biskup Otto von Freising” (Heydte). Jego *Reichstheologie* ukazuje Rzeszę jako związek rozmaitych form społecznych i ośrodków władzy, ale poddanych wspólnie jednej, uznawanej za oczywistą zwierzchności ludu/narodu, zwierzchności mającej cesarskiego reprezentanta. To, co części te łączy w całość, „to nie prawo, ale wspólny *telos* i poczucie współ-przynależenia” (Heydte).

Idea Rzeszy kieruje jednak myśli i uczucia nie tylko wzwyż, ku niebiosom, ale i w ziemską przeszłość, jest bowiem przypomnieniem największej wówczas znanej, istniejącej w doczesności potęgi – Cesarstwa Rzymskiego. *Translatio imperii*. Z Rzymian na Franków i Longobardów, a dalej *ad Teutonicos*. Jak wywodzi uznany historyk H.A. Winkler owo przeniesienie jako koncept stanowi klasyczny przykład teologii politycznej i polityki historycznej. Winkler przypomina znaną z Pawłowego drugiego Listu do Tesaloniczan postać Katechona. Ponowne przyjście Chrystusa na ziemię nie nastąpi zanim nie nadejdzie przeciwnik – Antychryst. Działa on już, lecz jest ktoś, kto go powstrzymuje, ten właśnie katechon. Ale katechonem może być nie tylko osoba, lecz i monumentalna instytucja, wzniosła forma ziemskiego panowania – Rzesza, następczyni Rzymskiej Rzeszy, czwartej wśród znanych na świecie (babilońskiej, perskiej, macedońskiej). Pisze Winkler: „Wedle Otto von Freisinga, dopóki trwa w swym przedłużeniu ta czwarta i ostatnia Rzesza, Zachodnia,

Antychryst nie nastąpi i końca historii nie będzie. I to jest teologiczne sedno mitu Rzeszy, który nigdzie nie oddziaływał tak silnie i tak długo jak w Niemczech”.

Mit ten co i raz odżywa w historii Niemiec. Odżywa w różnych historycznych kontekstach, układach wydarzeń i zdarzeń, ideowych dyskursach i zapętleniach. Po utworzeniu Związku Reńskiego czyli rozpadzie Rzeszy Pierwszej następuje jej samolikwidacja, ale potem triumfalnie powstaje w 1871 roku Druga Rzesza. Niemcy po I wojnie, o zmienionym radykalnie ustroju, to także Rzesza, istniejąca przez 15 lat do momentu powstania złowieszczej, zbrodniczej Trzeciej Rzeszy (nazwa nieoficjalna).

W grudniu 1947 roku Carl Schmitt zapisał w swym Dzienniku: „Wierzę w istnienie katechona. Jedynie dzięki temu mogę, jako chrześcijanin, rozumieć dzieje i uważać, że mają one sens... Trzeba umieć w każdej epoce wskazać katechona. Jego miejsce nigdy nie było puste, inaczej nie byłoby nas tutaj. Każdy wielki cesarz chrześcijańskiego Średniowiecza uważał się za katechona i był też nim”. W swym ostatnim wywiadzie w roku 1972 omawiając tę sprawę dodał: „*Ho katechon* to aktualnie sprawujący władze imperator; *to katechon* zaś to imperium. Dopóki imperium jest, świat się nie zawali”. („Solange das Imperium da ist”, *Carl Schmitt im Gespräch*. wyd. F. Hertweck, D.Kisoudis, Berlin 2010, s.50)

Wcześniej w wielu swych pracach Schmitt podejmował kwestię Rzeszy. Widział ją wtedy inaczej, stanowiła zagadnienie szersze, bardziej zawile, wieloznaczne, stanowiła żywy problem, dotyczący aktualnej egzystencji zbiorowej – Niemiec. W jednej z tych prac, w artykule pt.

*Cały artykuł stanowi
odpowiedź na zasadnicze
pytanie: jak obecnie mają się
do siebie jego trzy tytułowe
pojęcia: Rzesza, Państwo i
Związek (państw)*

Reich, Staat, Bund
(Carl Schmitt,
Positionen und
Begriffe, Berlin 1988,
s.190 i nn) będącym
zapisem
inauguracyjnego
wykładu Schmitta
wygłoszonego na
Uniwersytecie w

Kolonii, w pamiętnym roku 1933, pada stanowcze stwierdzenie: państwo dokonało destrukcji Rzeszy. Bo też cały artykuł stanowi odpowiedź na zasadnicze pytanie: jak obecnie mają się do siebie jego trzy tytułowe pojęcia: Rzesza, Państwo i Związek (państw). Ustalenie ich wzajemnego odniesienia jest kluczowe, stanowi podstawowy problem do rozwiązania, oznacza zarazem rozpoznanie istniejącej politycznej rzeczywistości w jej istocie, jej zdefiniowanie, konceptualizację.

Zaczyna jednak Schmitt od bardzo ważnego passusu na temat dialektyki prawa i rzeczywistości politycznej w ich zastosowaniu, w relacji do siebie. Nie jest to relacja, jakby się wydawało, jednostronna: ustanowione normy stosują się do biernej, obiektywnej rzeczywistości. Nie, oddziaływanie jest raczej dwustronne. Pojęcia Rzesza, państwo, związek to pojęcia prawa, ale prawa publicznego, politycznego. Nie można ich więc stosować do rzeczy mechanicznie, wprost, tak jakby ich odniesienie do niej było oczywiste, z góry dane, wiadome, bezproblemowe. Pojęcia te nie są jak formy (foremki), które napełniają się bez trudu materią, formują ją całkowicie i wprost podług swego zarysu, gdy je mocniej do niej przycisnąć. Raczej posługując się dawną metodą, czy też sztuką analizy prawnej: *Ordnungdenken*,

Rechtsfindung, trzeba dopiero odnaleźć właściwy sens normy badając najpierw samą rzecz i z niej samej dopiero normę – jej właściwą treść – wydobyć. Stosowanie prawa (konstytucyjnego, międzynarodowego) czyli norm, których ogólność, jej natura i ważność, jest trudna do sprecyzowania, zdefiniowania, stosowanie to zakłada odnalezienie rzeczywistości, w tym jej aspekcie do którego się to prawo odnosi. Oznacza więc – wedle Schmitta – odnalezienie rzeczywistości polityki, a mówiąc jego językiem – odnalezienie układu relacji polityczności, a więc rozpoznanie rzeczywistości konfliktu występującego pomiędzy egzystencjami zbiorowymi, konfliktu i jego fazy, stanu, napięcia, sytuacji znajdujących się w nim obu stron... Oznacza jednak także ustalenie tożsamości, zbadanie natury danych podmiotów zbiorowych, które w konflikcie tym występują przeciwko sobie. Podmioty te są znane i nieznanie zarazem. Czym jest bowiem np. Polska AD 1918 albo AD 2022 albo czym były Niemcy w 1918 roku, a potem w 1933? Kto/co to jest? Jakaś określona całość, czy zbiór wybranych części? Ale części czego: społeczeństwa, narodu, wspólnoty? A jeśli Polska albo Niemcy to tylko lub przede wszystkim jakaś wyróżniona część zbiorowości zamieszkującej dany obszar, to jaka to część: najbardziej świadoma, aktywna, jakie potencje posiadająca, wolę czego przejawiająca, jakie ryzyko gotowa podjąć, na jak długo, w imię jakich wartości Jaka wiedza, czyja wiedza, skąd czerpana dostarczyć może pewnej i całościowej odpowiedzi na te pytania?

Podmioty polityczne dopiero w konflikcie z przeciwnikiem, wewnętrznym lub zewnętrznym, ukazują siebie w pełni, pokazują czym/kim są, co stanowią, jaką moc posiadają I dopiero tak widziana, rozumiana rzeczywistość polityczna pozwala odnaleźć adekwatną treść i znaczenie norm, pojęć prawnych które ją porządkują.

Ale zarazem takie dogłębne, gruntowne, sięgające do podłoża zdarzeń i wydarzeń myślenie prawne jest niebezpieczne, bo choć odsłania nam zasady rzeczy czyli twardey grunt pod nogami, po którym możemy potem pewnie stąpać, to jednak czasem także grunt ten spod nóg usuwa, gdy ukazuje inny niż sądziliśmy wymiar rzeczywistości jako podstawowy. Jest niebezpieczne, bo odsłania prawdziwą, toczącą się niezmiennie, tu i tam, grę tego świata.

Pojęcia prawne, prawo publiczne to nie jest dyscyplina naukowa – pisze Schmitt – którą można uprawiać na chłodno, z bezpiecznego dystansu. Odnosi się ona bowiem do problemów egzystencji w wielkiej skali, do egzystencji zbiorowych i w ich egzystencjalnych starciach bierze bezpośredni udział, dzieli z nimi ich los, los narodów, wspólnot i państw. Każdy uczony tego fachu, który świadom jest tej specyfiki swojej dyscypliny i jest odpowiedzialny, ma poczucie tego ryzyka, niebezpieczeństwa jakie związane jest z jej uprawianiem (Carl Schmitt, op. cit. s.190).

Zarówno Pufendorf, jak i potem Hegel ogłaszając, że Rzesza nie jest państwem, wydali w ten sposób na nią wyrok. Rzesza była niepojmowalna w kategoriach państwa i prawa państwowego

We wspomnianym artykule Schmitt pokazuje historię pojęć: Rzesza, państwo i związek (państw) tj. ich obecność w dziejach. I stwierdza właśnie: „Nowożytne państwo, jego

pojawienie się, zniszczyło Rzeszę” (CS op. cit s. 192). Zarówno

Pufendorf, jak i potem Hegel ogłaszając, że Rzesza nie jest państwem, wydali w ten sposób na nią wyrok. Rzesza była niepojmowalna w kategoriach państwa i prawa państwowego. A skoro tak, to znaczyło to, że w tym czasie wcale nie była pojmowalna, stanowiła relik, twór całkiem anachroniczny. Zaraz jednak – pisze dalej Schmitt – po abdykacji cesarza czyli po samolikwidacji I Rzeszy w 1806 roku powstały struktury do niej podobne: Rzesza Napoleońska i Rzesza – habsburska, monarchia ... kanclerza Metternicha. Związek Niemiecki przez pół wieku stanowiący formę niemieckiej jedności chronił koncepcję państwa, państwa jako ustroju nadal zdecydowanie opozycyjnego wobec ustroju Rzeszy. Schmitt pokazuje, jak pomiędzy 1806 a 1918 rokiem, przez cały czas, wszystkie trzy pojęcia uczestniczyły we wspomnianej grze tego świata, tworzyły, jako faktycznie obecne lub w swym bycie domniemane, realne konstelacje polityczne. I teraz, w roku 1933 zasadniczą kwestię stanowi odpowiedź na pytanie jak mają się one do siebie, w jaką realność mają się przyoblec, jaki porządek mają stanowić?

Każde z tych pojęć ma w Niemczech i dla Niemców znaczenie, nie są to abstrakcje, puste formuły, polityczne schematy. Oprócz Rzeszy również państwo obrosło, zwłaszcza od czasów Hegla, mitem; państwo, czyli zwłaszcza Prusy i Austria. Dlatego nie można – pisze Schmitt – pojęć tych traktować swobodnie, dowolnie je sobie przeciwstawiać. Ale też trzeba, twierdzi on, zaangażowany przecież jako prawnik-obrońca Rzeszy w proces Preussen contra Reich, z pełnym krytycyzmem odnieść się do koncepcji federalistycznej, do koncepcji państwa związkowego, do wielu wygłaszanych twierdzeń, które wiąże jedna myśl, ta mianowicie że Rzesza jest „czymś większym i bardziej wzniosłym niż państwo”. W ten sposób można tylko doprowadzić do tego, że Rzesza

stanie się czymś mniejszym i słabszym niż państwo. A przecież nie ma dziś – wedle Schmitta – nigdzie tworu podobnego do Rzeszy, który obywatelby się bez państwa i rozwiniętej państwowości (CS op. cit s.196).

Koncepcja federalistyczna, promowana przez Bawarię, najsilniejsze państwo spośród „tych z trzeciej grupy”, podkreśla znaczenie państwowości i państw skupionych w związku, ale czyni to, aby osłabić, wbrew swym deklaracjom, Rzeszę i zafałszować jej ideę przedstawiając ją właśnie jako władzę bez państwa”(CS tamże). Państwa zaś mają istnieć tylko w Związku.

Ta znana od początku lat 20-tych tendencja – rugowania Rzeszy przez państwo, tym bardziej przez państwo liberalne – doprowadzi do tego, że „państwo (Rzesza – dop.PK) w istocie zastąpione zostanie ładem konstytucyjnym, a państwo związkowe stanie się „Parteienbundestaat”.

Jednak – według Schmitta – można liczyć na to, że nowe państwo niemieckie, państwo narodowej rewolucji z roku 1933 położy kres tej polityce. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest ustanowienie w kwietniu 1933 urzędu Reichstaathalter (lokalny pełnomocnik rządu centralnego). Urzędnicy ci, jak poniekąd niegdyś francuscy intendenci, są przedstawicielami wodza-kanclerza w landach. Prowadzą oni na terenie landów politykę w imię Rzeszy. Dzięki organizacji – jak pisze Schmitt – opartej na państwowym aparacie urzędniczym, organizacji partyjnej stanowiącej podstawę państwa i dzięki stanowemu porządkowi społecznemu polityczna odpowiedzialność i polityczna pryncypialność znowu są możliwe, po tym jak zanikły całkiem w meandrach działania liberalnego państwa konstytucyjnego.

Nowe pojmowanie Rzeszy widać wyraźnie także w innym ważnym artykule Schmitta, o kilka lat późniejszym, opublikowanym w roku 1939 a zatytułowanym „Der Reichsbegriff im Volkerrecht” (jego fragmenty znajdują się też w rozprawie „Völkerrchtliche Grossraumordnung” z 1941 – C.Schmitt, *Staat, Grossraum, Nomos*, Berlin 1995, s.270 i nn.). Już w pierwszych jego zdaniach pojawia się jakby definicja Rzeszy. Jest to mocarstwo, którego idea polityczna promieniuje na obszarze wielkiej przestrzeni (*Grossraum*), przestrzeni, która dzięki temu mocarstwu jest wolna od interwencji obcych sił. Przestrzeń ta jednak sama nie stanowi Rzeszy, ani też nie każde państwo lub lud/naród, który się na niej znajduje jest od razu Rzeszą częścią. Tak pojmowana Rzesza jest znowu tworem szczególnym i sens tego pojęcia nie jest po prostu sensem pojęcia ogólnego, mającego wiele równorzędnych desygnatów, a tylko ma znaczenie pojęcia swoistego, które ma charakter imienia własnego, a więc znaczenie nadaje mu ten byt, który się nim samookreśla. W pewnym sensie jest więc ono nieprzetłumaczalne, bo zakłada świadomość podmiotu politycznego, którego jest auto-definicją. Za najlepszy tego przykład Schmitt podaje „Deutsches Reich”. Nie jest to byt polityczny, jak imperium, uniwersalistyczny, ale przeciwnie: narodowo/ludowy (*Völkisch*), jest to narodowo/ludowy porządek prawny. Nie należy też traktować Rzeszy jako terytorium kolonialnego, bo charakter ekonomiczno-kapitalistyczny jest jej obcy. W ten sposób Rzesza Niemiecka odróżnia się od uniwersalizmu liberalno-demokratycznego Zachodu, jak też od uniwersalizmu bolszewicko-rewolucyjnego Wschodu. „Rzesza – pisze Schmitt – nie oznacza struktury w której znika specyfika, szczególny charakter składających się na nią części. (...) Nie jest to więc blok, strefa wpływów, supermocarstwo, commonwealth...”(op.cit s. 298) .

O tak pojmowanej Rzeszy nie mówi jednak wcale prawo międzynarodowe. Dla prawa tego pojęciem podstawowym, głównym jest nadal pojęcie państwa. To państwa są podmiotami prawa publicznego. Lecz przecież widać wyraźnie jak bardzo pojęcie państwa nie pasuje także i do angielskiego imperium. Mocarstwo to nie daje się nawet przedstawić jako będące związkiem państw, choć tak tylko mógłby określić je specjalista z dziedziny prawa międzynarodowego. Imperium Brytyjskie – pisze Schmitt -nie podpada pod kategorie klasycznego prawa międzynarodowego. Choć go bynajmniej nie kwestionuje, to jednak implicite promuje inne jego rozumienie, widzi w nim raczej *Welt – und Menschheitsrecht* czyli prawo „międzynarodowe” oparte na ideach humanizmu, ogólnołudzkiej moralności. Państwa pojmowane w prawie międzynarodowym ogólnikowo, schematycznie uznaje się – wedle zasad tejże kosmopolitycznej moralności – za wobec siebie równorzędne, za całkiem sobie współmierne. Lecz jest to czysto formalistyczne ujęcie, w którym państwo jest tworem ogólno-historycznym, nie mającym wcale podstawy w politycznej jedności, ujęcie, które wzmocnione zostaje jeszcze przez politykę mającej prestiż, bo bogatej i zwycięskiej, Ameryki oraz przez liberalną ideologię zachodnich demokracji. To „amerykańskie” humanistyczno-moralizatorskie podejście w prawie międzynarodowym, uznające państwa za równorzędne, dla Ameryki i Brytanii, z racji ich ewidentnej potęgi wygodne, jest w ocenie wielu komentatorów, obserwatorów, badaczy uznawane od pewnego już czasu za nieadekwatne, fałszywe. Ignoruje ono bowiem – powiada otwarcie Schmitt -rzeczową i jakościową różność, zasadniczą odmienną podmiotów prawa międzynarodowego, podmiotów w ich rozmaicie przejawiającej się wewnętrznej potencji.

Nadto tak rozumiane prawo międzynarodowe czyni swym gwarantem wielość państwa średnich lub mniejszych, państw neutralnych, chcących być i pozostać neutralnymi. W tym sensie jest prawo międzynarodowe przede wszystkim prawem średnich i mniejszych państwa Europy Środkowej, których tak wiele pojawiło się po I wojnie światowej w następstwie realizacji wilsonowskiej zasady samostanowienia narodów i zaprowadzania porządku w imię hasła *world safe for democracy*. I dlatego właśnie silne państwo, dobrze zorganizowane, mające wielki potencjał rozwoju, leżące w sercu Europy musi tak skonstruowane prawo międzynarodowe odrzucić.

Innymi słowy zgodne, współgrające z ideowymi podstawami Ligi Narodów unowocześnione prawo międzynarodowe sprzyja skrycie interesom quasi państw – ustrojów anglosaskich, nie bierze zaś pod uwagę specyfiki innego politycznego tworu – Rzeszy, Rzeszy Niemieckiej, którą otwarcie identyfikuje jako groźne, jako byt państwowy generujący przede wszystkim brutalną przemoc na wielką skalę. Prawo to mające stanowić podstawę pokojowego porozumienia i ładu staje się w ten sposób – wedle Schmitta – upolitycznione, uwikłane w polityczność. Nie bez powodu więc znany zbiór jego prac z lat 1923-1939 – *Positionen und Begriffe*, zawiera podtytuł: *Im Kampf mit Weimar-Genf-Versailles*.

Trzeba jednak powiedzieć, że owa walka – *Kampf*, nie była w pełni usprawiedliwiona. Uwikłanie w polityczność nie sprawiło bowiem, że interesy mocarstw anglosaskich były na wskroś egoistyczne, zaś Rzesza nie była istotnie zbrodniczą Trzecią Rzeszą. Gra tego świata jest, jak widać, wielopoziomowa i obejmuje także tego, komu wydaje się, że jej sekrety przeniknął i tak dobrze wie, o co chodzi.

Paweł Kaczorowski

Prace cytowane:

Hagen Schulze, *Państwo i naród w dziejach Europy*, Warszawa 2015

Gerd Althoff, *Ottonowie. Władza królewska bez państwa*. Warszawa 2009

Friedrich A. von der Heydte, *Geburtsstunde des souveranen Staates*, Regensburg 1952

Heinrich A. Winkler, *Geschichte des Westens*, Munchen 2009

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego